№ 168 Kraków, wtorek 26 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Rekiamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Moralność wszechpolska.

W społeczności ludzi uczciwych obowiązuje przykazanie: nie kradnij.

U złodziei inna zgoła zasada jest przykazaniem moralnem: kradnij, ale tak, żeby cię nie złapano.

Dla uczciwych ludzi sam czyn zły, choćby popełniony w najściślejszej tajemnicy, jest występkiem. W oczach zbrodniarzy nie kradzież, oszustwo lub morderstwo, lecz nieostrożność lub niezręczność w wykonaniu uchodzi za zbrodnię: dać się przyłapać, nie ukryć dobrze ze swym czynem — oto w ich przekonaniu jedyny występek.

Zupełnie takasama różnica zachodzi między moralnością uczciwych ludzi, a moralnością — wszechpolaków. Wykład swojej „moralności“ dała narodowa demokracya w artykule wstępnym „Słowa polskiego“ (Nr. 338 z 23 b. m.) p. t. „Kondotierzy“.

Oburza się „Słowo polskie“ na kontrakt kupna i sprzedaży sumienia zawarty przez p. Stapińskiego z wyzyskiwaczami borysławskimi, a ogłoszony przez czasopismo „Nafta“ z 30 czerwca b. r.:

„Izba pracodawców w Borysławiu wspólnie z krajowym Związkiem producentów ropy wypłaca 40.000 K świeżo założonej przez pp. Stapińskiego i Długosza „organizacyi robotników ludowców“. Natomiast organizacya robotników ludowców ma wyprcować i wnieść do parlamentu memoryał przeciw zaprowadzeniu 8 godzinnej szychty.“

Ten nikczemny fakt sprzedajności politycznej postawiliśmy pod pręgierz opinii publicznej i napiętnowaliśmy go, jak na to zasługuje.

I „Słowo polskie“ także się na ten fakt oburza, — ale dla organu narodowo-demokratycznego nie jest oburzającym fakt, sprzedaży sumienia, lecz tylko j a w n o ś ć tego handlu.

„Zasadnicza jest w tem różnica — woła „Słowo Polskie“ — czy zło musi się kryć przed wzrokiem opinii w obawie jej sądu, czy też, pewne swej bezkarności, urząga z moralnej narodu opinii, jawnie się panoszy.

Kondotyerzy włoscy j a w n i e na targ swe usługi wystawiali. I to było właśnie n a j g o r s z e.

I u nas zaczyna się, niestety, dziać coś podobnego. Wchcdzi w modę j a w n y handel polityczny.“

Gorszy się „Słowo polskie“ j a w n y m handlem politycznym. Jest ono bowiem wyznawcą zasady t a j n e g o handlu politycznego. Byle ukryć handel — a moralności wszechpolskiej tem się już zadość uczyni. I tak p. G ł ą b i ń s k i wetzlerowsko-mondererowską lodownię „krył przed wzrokiem opinii w obawie jej sądu“; a p. B u z e k zawierając i podpisując w imieniu pp. Głąbińskiego i Germana wyborczy kontrakt kupna i sprzedaży — z kahałem nowosądeckim, — zastrzegł wyraźnie w osobnym punkcie tegoż kontraktu, że ma on pozostać „wieczystą tajemnicą“.

Wolno szachrować i kupczyć sumieniem, wolno przekupywać, sprzedawać się, oszukiwać — byle t a j n i e! Oto polityczno-moralna zasada wszechpolaków.

Wprawdzie ta zasada nie na wiele się zdała endecyi: starannie ukrywane jej szwindle zawsze wychodziły na jaw wcześniej czy później — nawet ów sławetny kontrakt wyborczy p. Buzka z p. Neugröschlem w Nowym Sączu, który miał pozostać „wieczystą tajemnicą“, dostał się na szpalty „Naprzodu“..

Ale etyka wszechpolska, nieugięta i niezłomna, twardo stoi przy swoich zasadach i dumnie głosi swoim wyznawcom wzniosłe przykazanie moralne:

Nie sprzedawaj się jawnie, lecz tajnie! Kryj się ze swemi szachrajstwami przed wzrokiem opinii w obawie jej sądu!

Traktat handlowy z Serbią.

W sobotę nastąpiło w Belgradzie ostateczne porozumienie między delegatami austryacko-węgierskimi a serbskimi co do traktatu handlowego, a jutro ma nastąpić formalne zredagowanie i podpisanie umowy. Porozumienie między delegatami r z ą d ó w nie znaczy jednak, że traktat wchodzi zaraz w rachubę, gdyż może to nastąpić dopiero po uchwaleniu go przez wszystkie t r z y p a r l a m e n t y. Pod tym względem sytuacya nie przedstawia się korzystnie, albowiem z wyjątkiem Austryi, gdzie traktat może wejść w życie na podstawie uchwalonego przez parlament upełnomocnienia, to w Węgrzech i w Serbii musi on jeszcze przejść przez sejm, względnie skupczynę. Ponieważ sejm węgierski teraz obraduje nad budżetem i za parę dni zostanie do jesieni odroczony, zaś skupczyna serbska zbierze się dopiero w październiku, zaczem traktat może wejść w życie dopiero najwcześniej w listopadzie b. r. Zawarty on jest do końca roku 1917, tj. aż do upływu ugody austryacko-węgierskiej.

Najistotniejszą rzeczą tego traktatu jest, czy przynosi on nam jakieś korzyści, t. j. czy przyczyni on się do usunięcia braku i drożyzny mięsa. Pod tym względem odpowiedź wypada p r z e c z ą c o; mimo że szczegóły traktatu nie są jeszcze znane, to znaną jest tendencya, z jaką rządy austryacki i węgierski do jego zawarcia przystąpiły, a tendencya ta jest ściśle a g r a r n a, obliczona na wyrządzenie rolnikom austryackim i węgierskim jak najmniejszej szkody. Wiadomo, że agraryusze w obu połowach państwa sprzeciwiają się dowozowi bydła z Serbii pod pozorem, że panujące tam „zarazy bydlęce“ wpłyną niekorzystnie na stan zdrowotny „bydła rodzimego“. Rząd już przy niedoszłej do skutku umowie z r. 1908 nie zgodził się na dowóz żywego bydła z Serbii, koncedując tylko import mięsa z 70.000 świń i 35.000 wołów. Ilość ta miała być wyprodukowaną w rzeźniach serbskich, urządzonych na granicy węgierskiej, a mięso miało pod nadzorem weterynaryjnym wejść do Austryi.

W traktacie obecnie zawartym i ten szczupły kontyngent został z m n i e j s z o n y, gdyż rząd austryacki powołał się na to, że równocześnie w traktacie z R u m u n i ą dozwolił jej importu pewnej ilości mięsa, która musi być od kontyngentu s e r b s k i e g o odciągniętą. Znaczy to, że nawet drobna ilość mięsa, 70.000 świń i 35.000 wołów, nie została utrzymaną, czyli że efekt traktatu jest pod względem zaopatrzenia ludności w tańsze mięso zupełnie iluzorycznym.

Oprócz tego traktat wyrządza ogromną szkodę przemysłowi austryackiemu. Rzeczą jest naturalną, że rząd serbski, któremu obcięto najważniejszy jego artykuł wywozowy, ustanowił ze swej strony na towary austryackie tak wysokie cła, że uniemożliwiają one wszelki eksport. Już w ostatnich latach, podczas formalnej wojny cłowej, ruch handlowy między Austryą a Serbią uległ ogromnemu ograniczeniu, któremu dają wyraz następujące cyfry:

W r. 1904 import Serbii do Austryi wynosił 60 milionów K, z czego na samo b y d ł o wypadało 40 milionów; w r. 1907 (ostatnim przed wojną cłową) import ten spadł na 11 milionów. Eksport Austryi do Serbii wynosił w 1904 r. 34 milionów koron (przeważnie wyroby przemysłowe), zaś w r. 1907 spadł do 20 milonów koron. Cyfry te są najlepszym dowodem, że przemoc agraryuszów nietylko pozbawiła ludność możności korzystania z dowozu tańszych artykułów żywności, lecz równocześnie przez utrudnianie eksportu wyrządziła kolosalne szkody przemysłowi, przyczyniając się do pozbawienia tysięcy robotników zarobku. A obecnie rząd nasz jeszcze ograniczył eksport serbski, co naturalnie odbije się i na naszym eksporcie. Tak okazuje rząd swą „bezstronność“ wobec wszystkich klas ludności.

Powrót do średniowiecza.

Wiadomo, że dzisiejsze klasztory, pełne bogactwa i dobrobytu, a nawet zbytku, bynajmniej nie są podobne do klasztorów średniowiecznych. Komu wystarcza życie bezmyślne a przy pełnym żłobie, ten idzie do klasztoru.

Znalazł się na Węgrzech prowincyał kapucynów ojciec Csak, który widząc, że zakonnicy więcej są skorzy do tańca niż do różańca (cóż dopiero mówić o włosienicy i biczowaniu), a od ogółu pobożnych owieczek różnią się tylko habitem, utrzymanym zawsze w dobrym stanie i wielkimi brzuchami, wyraził życzenie, by kapucyni powrócili do starych, surowych reguł zakonnych. Myli się jednak ojciec prowincyał, jeżeli sądzi, że zakonnicy, przyzwyczajeni do wygodnego życia, posłuchają jego rad. Według prowincyała, pobożny zakonnik powinien żyć według następujących reguł:

Kapucyni nie powinni nosić kapeluszy, tylko sam habit. Nie mogą nosić trzewików, tylko sandały; nie powinni nosić bielizny, tylko w zimie wełniane koszule pod płaszczem. Zamiast na łóżkach, mają sypiać na dwóch deskach, nakrytych kocem. Nie powinni się myć, ani kąpać, ani też golić lub strzydz brody, która im musi dziko rosnąć. Głowy mają golić, pozostawiwszy tylko mały kosmyk włosów.

To są zasady, których wykonywanie prowadzi do nieba w zakonie kapucynów. Jakżeż trudno dostać się do nieba ludziom, którzy się codziennie myją, czeszą a nawet kąpią. Choć według biblii, Zbawiciel chętnie się kąpał i uczniów swoich zachęcał do czystości.

Dlaczego jednak ojciec prowincyał, chcąc zreformować życie swych zakonników i przez umartwianie a raczej zanieczyszczanie ciała, wskazywać łatwiejszą drogę do nieba, nie

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

16)

A w niej jakby pękły nagle naraz wszystkie nabrzmiałe bólem wrzody, przygasły pałania zaognionych ran. Zasłoniła się szybko małym wachlarzem, by ukryć napływające zewsząd łzy. Ale niepodobna było ich nie widzieć — wielkie jak grochy płynęły jedna za drugą na ukos przez policzki, ściekając na szyję; cicho szlochały szarpane łkaniem piersi, dygotały spazmatycznie jak gałązki na wichrze szczupłe ręce.

— Nie trzeba płakać, panno Alu, nie trzeba — przekładał ciepło wzruszony Janusz — wszystko się wygoi, wyleży, minie, będzie dobrze, zobaczy pani, tylko się krzepko trzymać, przegnać złe myśli, patrzyć w przyszłość z otuchą... Widziałem ja nie takie stany, a jednak wygrzebywali się z tarapat ludzie. Człowiek jest mocny; zdaje się, że już ledwie zipie, ale nic, wytrzymał, taka to jest twarda sztuka ów homo sapiens... Spotykałem na stepach szkielety w łachmanach i ranach, a dochodzili na miejsce i żyli... Skrzypiące koło nieraz najlepiej się toczy... — A widząc, jak płacz jej się powoli uśmierza, począł opowiadać o tych krzyżowych drogach, o swoich własnych moralnych i fizycznych dolegliwościach, o grozie życia na dalekiej północy, o samotności i tęsknotach, przyczem nadmieniał, jak go ratowało i krzepiło w najgorszych godzinach wspomnienie o serdecznem uczuciu nieznanej nawet osoby, a jakkolwiek wyrażał się w tej sprawie ogólnikowo i mętnie, Klara wiedziała jasno o czem mówi, i poczucie, że jej miłość dźwigała go w dniach trudnych, ocaliła i wróciła życiu, jak cudowny balsam kładło się na rany i roztapiało zgryzoty duszy.

Nadeszła Marta, usiadła obok, ale zjawienie się jej nie wpłynęło zupełnie na tok słów Janusza.

— Pod obronę jej cudownego obrazu uciekałem się — ciągnął — i odzyskiwałem siły! Tak panno Alu, nie pomogą mikstury, jeśli ich nie poprze wola, wiara i nadzieja, że wszystko skończy się pomyślnie. Pani się wprost sama truje, ale my nie damy dłużej się umartwiać, prawda, panno Marto!

— Naturalnie! — odpowiedziała Marta.

A Klara potrząsnęła smutno jasną głową i, uśmiechając się przez łzy do Janusza, rzekła:

— Pan umie dawać prześliczne recepty dla duszy, ale cóż robić, jeżeli celka, w której się to „dziwo“ mieści, sypie się w gruzy.

— Damy sobie radę z urojeniem, na dobre, choćby gwałtem i kwita! — wymówił żartobliwie.

O! — zaprzeczyła w tym samym tonie — to wbrew zasadom więzić siłą.

— Dla dobra... a zresztą analogia jest tylko pozorna.

A ona zamyśliła się i powiedziała po pauzie:

— Kto wie, czy ciała nasze nie są to celki, w których każdy z nas siedzi, wyodrębniony od reszty ludzi.

— Cóż znowu! — wtrąciła Marta.

— A jednak jest w tem coś prawdy — zauważył Janusz i popatrzył pilniej w twarz Klary, zaciekawiony powabem jej niełatwych, misternie złożonych rysów; szczególniej interesującem wydało mu się jej czyste, męsko sklepione czoło i daleko patrzące, żałośne i jakby trochę skryte fiołkowe oczy.

Ta rozmowa wywarła silny wpływ na dalszy układ ich stosunków. W ciągłem obcowaniu z Klarą ucichły miłośne igraszki Janusza z Martą, przeobrażając się w głębsze, kształtujące się tajemnie w mrokach instynktów uczucie.

Współdziałała temu w znacznym stopniu Klara, która stała się orędowniczką ich kochania, łączyła ich zawczasu w parę, czyniąc to nieraz wprost z sakramentalną powagą kapłanki.

Beznadziejny stan choroby, zbliżający ją nieubłaganie do grobu, nadawał chwilami jej zwrotom mowy ów majestatyczny ton, jaki zapanowuje w obliczu śmierci.

Gasła łagodnie, jakby nie umierała, lecz zachodziła podobnie do zorzy wieczornej o wczesnej porze wiosny, co niewiadomo jak niknie, roztapiając się nieznacznie w zmierzch i noc.

Stawała się z dniem każdym bardziej przejrzysta, a jednocześnie zarówno dla Marty jak i Janusza coraz łaskawsza, coraz im bliższa i coraz więcej sama szczęśliwa.

Czuła jak odzyskuje stopniowo jego serce w nowej, pozbawionej wszelkiego zmysłowego pierwiastku postaci; jak spadając z ciała wchodzi z nim w jakiś pozafizyczny stosunek, i była serdecznie wdzięczna Marcie, że zabrała sobie jego namiętność, pozostawiając jej czystą resztę duszy.

I rzeczywiście tak było.

Inteligencyę Janusza silniej pociągała ciekawa, niezwykła, rewolucyjna natura Klary, niż błyskotliwa zręczność umysłowości Marty.

Pierwsza wzniecała w nim chęć całkowicie ją pojąć, druga — objąć w ramiona i posiąść.

Gdy był z Klarą doznawał czasem mistycznych wzruszeń, jakgdyby patrzał na cudowne nieziemskie widziadło — obcowanie z nią potęgowało zdolność poznania, rozdalało horyzonty widzenia.

Gdy znalazł się sam na sam z Martą, szczupły zasób pieszczotliwych słów cisnął mu się na usta, myśli zamierały w słodkich zakłóceniach krwi, wzrok się zwężał niejako do obwodu jej ciała, którego krasa zachłanna zabierała oczy.

Wiedział dokładnie, że kocha i jest kochany, to też choć nie doszło między nimi do wyznań, nie raziło i nie dziwiło, że Klara ma ich za narzeczonych. Nurtująca ich namiętność rozrastała się niejako w każdem oddzielnie, nie szukając spajającego w jeden płomień wyrazu. Wszelką dążność w tym kierunku paraliżowała żywa troska o chorą. Całkowity czas poświęcali pielęgnowaniu swego „biedactwa“, które nie mogło wkrótce chodzić o własnych siłach i wniesione przez Janusza na rękach, zległo na dobre w łóżku.

wyraził życzenia, aby zakonnicy mniej pili wina i bogate swoje piwnice przeznaczyli na ubogich, a cóż dopiero, aby klasztory sprzedały swe majątki i na cele ubogich je przeznaczyły. A przecież taką radę dał Jezus młodzieńcowi, który go pytał, co ma czynić.

Pobożne owieczki wierzą, że kapucyni muszą lepiej wiedzieć, co się podoba Bogu. Niech więc pamiętają, że jeżeli się nie będą myć i kąpać, prędzej dostaną się do nieba...

Echa grunwaldzkie.

Z Berlina piszą nam:

W niedzielę 17 b. m. odbył polski socyalistyczny klub dyskusyjny im. Jarosława Dąbrowskiego w Riksdorfie pod Berlinem przy licznym udziale członków i gości zebranie ku uczczeniu uroczystości grunwaldzkiej.

Tow. Jankowski w godzinnym referacie omówił znaczenie historyczne bitwy pod Grunwaldem, i dzisiejsze stosunki, poczem przeczytał tow. Ziółkiewicz następującą rezolucyę, która została jednogłośnie przyjęta:

„Robotnicy polscy Berlina i Riksdorfu, zebrani w dniu 17 lipca 1910 r. dla uczczenia pięćsetnej rocznicy zwycięstwa polskiego nad chciwym zaboru zakonem krzyżackim, łączą się duchem z całym narodem polskim w radości pamiętnego dnia. Uroczystą tę chwilę atoli mącą nam srodze ostatnie wystąpienia pseudo-przedstawicieli narodu polskiego w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim: berlińskiego Koła polskiego, czołgającego się przed potomkiem Krzyżaków, rządem pruskim, głosującego za wszelkiemi zachciankami rządowemi, a przeciw najżywotniejszym interesom szerokich mas ludowych polskich. Zachowanie się Koła polskiego oddziałuje demoralizująco na całą burżuazyę polską i oto nowy kwiatek tej bezczelności przybył tuż w przeddzień wiekopomnej uroczystości narodowej.

Niedość, że butna noga prusactwa depce coraz brutalniej wszelkie uczucia narodowe nasze, nieustraszając się przed żadnem bezprawiem, idąc prosto wytkniętą drogą do zupełnego wytrzebienia wszystkiego, co polskie, król pruski, by zadokumentować, że niegdyś zabrana gwałtem Wielkopolska jest na wieczne czasy prowincyą pruską, stawia warowny zamek w prastarej stolicy Wielkopolskiej w Poznaniu i wkrótce ma zjechać tamże, by z wielką pompą odebrać i poświęcić go, a znikczemniała burżuazya polska uchwala z groszy podatkowych ludu polskiego 30 tysięcy marek na przyjęcie spadkobiercy wielkiego mistrza krzyżackiego.

Czy można było ohydniejszy policzek wymierzyć uczuciu polskiemu w wilię grunwaldzkiej uroczystości?!

Dlatego zebrani robotnicy odrzucają łączność jakąkolwiek z tymi zwyrodniałymi prowodyrami szlachecko-burżuazyjnymi, którzy pod maską polską na każdym kroku tylko o swych osobistych klasowych interesach myślą, choćby to przychodziło kosztem interesów ludowych, kosztem hańby narodowej przypłacić. Dlatego zebrani robotnicy oświadczają swą solidarność z organizacyami socyalistycznemi, które starają się o rozszerzenie oświaty ludowej, które dążą do zniesienia wszelkiego ucisku i wyzysku, które dążą do zniesienia najazdu i oswobodzenia narodowego.

Zarazem protestują jak najenergiczniej przeciw kłamstwom i obelgom gazet narodowych przeciw socyalistom i przyrzekają dołożyć wszelkiej energii, by szerzyć organizacye robotnicze, gdyż wtedy tylko, gdy lud pozna swą siłę i zacznie swe interesy sam załatwiać, nie oddawając ich w ręce takich prowodyrów, jak dzisiejsi posłowie z Koła polskiego, wtenczas dopiero zapoczątkuje się rzeczywista, odporna i owocna praca dla oswobodzenia politycznego i gospodarczego.

Łącząc się duchem z całym narodem polskim w dzisiejszym dniu wiekopomnej rocznicy, dążyć będziemy do jak najszerszej oświaty ludowej, gdyż na podstawie tejże jest możliwość naszego oswobodzenia. Niech żyje lud! Niech żyje niepodległa Polska robotnicza! Niech żyje socyalizm!“

Potem nastąpiły deklamacye i śpiew chóru robotniczego „Wolny Duch“. Na zakończenie stojąc zaśpiewano „Czerwony sztandar“.

Przegląd polityczny.

Amnestya w Turcyi. Dzienniki donoszą, że sułtan z okazyi rocznicy konstytucyi ogłosił amnestyę dla wielu osób, skazanych przez sądy wojenne, między innymi dygnitarzy dawnego rządu, byłego ministra oświaty Haszima i byłego szefa gabinetu wojskowego Szekira.

Chiny wobec układu rosyjsko-japońskiego. Odpowiedź rządu chińskiego na zakomunikowany mu tekst umowy rosyjsko-japońskiej interpretuje rosyjska prasa rozmaicie. „Nowoje Wremia“ pisze: Rząd chiński przez taką ocenę tej umowy porzuca drogę oporu przeciw rosyjskiej działalności w Mandżuryi i wstępuje w koło wspólnej pokojowej pracy. „Birżewyja Wiedomosti“ piszą, że nota rządu chińskiego „robi dobrą minę do złej gry“. „St. Pet. Herold“, oświadcza, że odpowiedź rządu chińskiego jest formalnym p r o t e s t e m i ostrem zastrzeżeniem swoich praw.

Z literatury i sztuki.

Z pałacu sztuki. Wystawa starożytności imienia króla Władysława Jagiełły jest ciągle licznie zwiedzana, codziennie przez kilkuset gości z rozmaitych stron Polski. Na wystawę przybyła kolekcya monet krzyżackich.

Dział nowoczesnej sztuki reprezentowany przez artystów: profesora Axentowicza, profesora Brandta, Gustawa Gwozdeckiego, Stanisława Janowskiego, Wojciecha Kossaka, Kaźmirowskiego, Krasnowolskiego, profesora Malczewskiego, Procajłowicza, Rzegocińskiego, Stachiewicza, Tondosa, Wodzinowskiego, Żelechowskiego i innych. Ruch w dziale sztuki współczesnej jest ożywiony. W ostatnich dniach sprzedano obrazy pp. Krasnowolskiego, Żelechowskiego, Uziembły. Również wielkiem powodzeniem cieszą się medale pamiątkowe, bite na uroczystości grunwaldzkie, rzeźbione przez profesora Jana Raszkę. Dzisiaj nadszedł na wystawę nowy obraz Jacka Malczewskiego: portret panny M.

KRONIKA.

Kraków, 25 lipca.

Nowiny krakowskie.

Rada miasta odbędzie posiedzenie w środę o godz. 5 po południu.

Wykupno tramwaju przez gminę. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi tramwajowej, na którem obradowano nad sprawą wykupna tramwaju na podstawie układu, zawartego między delegatami gminy a towarzystwem tramwajowem.

W sprawie tej odbędzie się dziś o godz. 6 wieczór poufne zebranie członków Rądy miasta.

Asfaltowania ulic. Komisya drogowo-kanałowa na posiedzeniu sobotniem uchwaliła przystąpić jak najszybciej do wyasfaltowania ulic Floryańskiej i Grodzkiej oraz chodników w Rynku Głównym wzdłuż linii A B i B C.

Kalectwo przy pracy. Dorożkarz Andrzej Szewiak spadł wczoraj z kozła swej dorożki koło cmentarza żydowskiego i padł tak nieszczęśliwie na słup telegraficzny, że rozbił sobie głowę.

Echo wybuchu „bomby“. W sprawie rzucenia „bomby“ na tramwaj pod parkiem krakowskim dnia 21 maja b. r. zostali aresztowani wówczas Mieczysław Walla i Bohdan Różycki wypuszczeni na wolność, gdyż okazało się, że w sprawie tej zupełnie są niewinni. Aresztowanie to miało dla p. Walli smutne następstwo, gdyż stracił posadę przy maszynie elektrycznej teatru ludowego wskutek rozgłoszonej o nim opinii, że jest „bombiarzem“.

Wisła wskutek ostatnich deszczów zaczyna się podnosić. Dziś wystąpiła już woda z brzegów i zalała grunta nadbrzeżne oraz stare koryto Rudawy.

Pożar wybuchł dziś nad ranem w sklepie Lipskera przy ul. Bożego Ciała 19, gdzie zapaliły się farby i terpentyna. Straż pożarna po wybiciu drzwi dostała się do sklepu i ogień ugasiła. Szkoda jest niewielka.

Ucieczka więźnia z wagonu. Onegdaj transportował żandarm z tutejszego więzienia do Cieszyna Franciszka Mazgaja, który dokonał wielkiego włamania do sklepu jubilerskiego w Frydku na Śląsku. Koło stacyi Skoczów Mazgaj, mimo że był skuty, wyskoczył z pociągu w czasie ruchu. Żandarm pociągnął za linkę bezpieczeństwa dla zatrzymania pociągu, ale pociąg nie stanął tak, że Mazgaj uciekł.

Kradzieże. Wczoraj aresztowano Romana Ćwika na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu p. K. przy ulicy Sebastyana. Ćwik przygotował sobie pakiet ze skradzionych rzeczy i wyszedł z nim na planty, ale tu go złapano.

Porucznika p. Tiltschera, zamieszkałego przy ul. Michałowskiego 9, okradziono zeszłej nocy z kosztowności i garderoby.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Poniedziałek: „Madame Butterfly“.
Wtorek: „Walc miłości“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia“.
Wtorek: „Królowa przedmieścia“.
Środa: „Wiedeńska krew“.
Czwartek: „Królowa przedmieścia“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie prof. Janika coraz więcej osób przyłącza się do protestu przeciw lwowskiej inkwizycyi. Świeżo otrzymał on następujący telegram:

Dr Michał Janik, Lwów.

O ile prawdą jest, że pana skrzywdzono przeniesieniem do Dębicy, wyrażam Mu serdeczne moje współczucie, a oburzenie Radzie szkolnej za podstępne godzenie tym aktem w wolność ludzkiej myśli i swobodę zapatrywań.

Marya hrabina Wielopolska, Zborów.

Na tropie morderstwa. W domu przy ul. Pijarów pod l. 9 znaleziono wczoraj rano zwłoki dziecka, które częściowo już zgniły, a częściowo były poszarpane przez szczury. Na miejsce przybyła komisya lekarska, która orzekła, że dziecko liczyło 9 miesięcy, a zwłoki leżały w kloace od 2 miesięcy. Policya rozpoczęła śledztwo.

Odcięcie nogi własnemu dziecku. W ogrodzie realności przy ul. Szeptyckich 19, kosił onegdaj trawę zamieszkały tam ogrodnik Czapliński. Nagle podsunęła się ojcu pod rękę 9-letnia córka Helena tak nieszczęśliwie, że kosa ucięła jej lewą nogę powyżej kostki. Zawezwana stacya ratunkowa przewiozła nieszczęśliwe dziecko do szpitala; życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Tajny dom nierządu. Śledztwo w sprawie tajnego lupanaru, przy ul. Zyblikiewicza l. 18 a, który policya wykryła przed tygodniem, zostało już ukończone. Stwierdzono, że właścicielka lupanaru, niejaka Petronela Puszka, prowadziła go tylko przez kilka dni. Zajęta była dopiero skompletowaniem personalu i sprowadzaniem dziewcząt. Jak wiadomo, udało się jej sprowadzić do siebie dwie dziewczyny: 16-letnią i 18-letnią. Właśnie starała się o pozyskanie pewnej 14 letniej dziewczyny, kiedy ją policya aresztowała i całe brudne przedsiębiorstwo zostało rozbite. Aresztowano również niejakiego Müllera, jej kochanka, który zgwałcił w swem mieszkaniu przy ul. Kaleczej jednę z dziewcząt. Dwoje dziewcząt, które początkowo aresztowano, po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczono na wolność, zaś Puszkę i Müllera oddano do więzienia sądowego. Ona będzie odpowiadać za namawianie i stręczenie do nierządu, on zaś za zgwałcenie.

Przed kilku dniami aresztowano podejrzane indywiduum, pewnego fryzyera, który w ogrodzie pojezuickim rzucił się na pewną dziewczynę i usiłował ją zgwałcić. Zachodzi podejrzenie, że jest to handlarz żywym towarem. Istnieją w tym kierunku poważne poszlaki, między innymi to, że aresztowany mimo młodego wieku już kilka razy odbywał podróż do Ameryki.

Śmiertelne pobicie za rogatką Żółkiewską. W sobotę około godziny pół do 11-tej rano wyszedł z fabryki wódek Baczewskiego w Zniesieniu robotnik, P. Kardasz, i zdążał na targ w celu zakupów. Tuż koło restauracyi Lublinera napadł go jakiś drążkarz, i wszczął z Kardaszem z niewiadomego powodu kłótnię, w czasie której chwycił za kamień i zaczął nim okładać Kardasza po głowie tak, że ten runął nieprzytomny na ziemię. Napastnik zbiegł. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które w stanie nieprzytomnym odwiozło ofiarę rozbestwionego indywiduum do szpitala. Rany, zadane ostrym kamieniem, są śmiertelne.

Z kraju.

Zabójstwo. W Paczułtowicach pod Krzeszowicami przyszło wczoraj do bójki między parobkami, w ciągu której 20 letni Jan Kuternoga ugodzony nożem w serce padł trupem na miejscu. Jako domniemanych zabójców aresztowano 3 braci Olszaneczków.

Włamanie do Kasy chorych. Z N o w e g o Sącza donoszą nam: Dzisiejszej nocy około godz. 12 policyant spostrzegł światło w oknach Powiatowej Kasy dla chorych. Zastanowiło go to, wkroczył więc do biura Kasy i przydybał tam włamywacza, który właśnie dobierał się do kasy ogniotrwałej. Aresztowany włamywacz nazywa się Skorupka i jest złodziejem, który dopiero przed kilku dniami został wypuszczony z więzienia i już do nowej „operacyi“ się zabrał.

Ucieczka księdza. Z Leżajska donoszą: Sensacyę w mieście budzi zniknięcie wikarego tutejszego księdza Fihausera, byłego Jezuity, który dopiero niedawno przybył do Leżajska na wikarego, a przed paru dniami ulotnił się gdzieś bez śladu. W liście pozostawionym w mieszkaniu, zapisał wszystkie swoje ruchomości na rzecz nielicznych swoich wierzycieli, rewerendę zaś i inne szaty kapłańskie, przekazał znajomemu księdzu. Dokąd zaś umknął w świeckiem przebraniu nie wiadomo. Uporczywe pogłoski krążą po mieście, że powodem ucieczki jest kob[illegible] która wraz z księdzem wyjechała do A[illegible]ryki.

Tajemnicze samobójstwo. Z Białej donoszą: W ubiegły piątek przyszła do składu węgla w Lipniku nieznajoma kobieta w miejskiem ubraniu, licząca około 23 lat i zapytała się robotnika tamże zajętego, Kiczkę, w jakiej miejscowości się znajduje. Kiczka odpowiedział, że jest w Lipniku ale już na samej granicy Białej. Nieznajoma poszła do Białej i zgodziła na placu Józefa fiakra Adamczyka, na podróż do Skoczowa. Adamczyk nie wiele zajmował się swoim gościem. Dopiero w pobliżu Skoczowa odwróciwszy się, zobaczył z przerażeniem, że kobieta zesunęła się z siedzenia. Głowa jej leżała na stopniach, a rozpuszczone włosy ciągnęły się po ziemi. Na siedzeniu leżało kilka flaszeczek, cztery były próżne, dwie nie. Zawierały one truciznę. Nieznajoma dawała jeszcze słabe znaki życia. Adamczyk odwiózł ją do szpitala w Skoczowie, gdzie na drugi dzień umarła. Znaleziono przy niej tylko 11 halerzy gotówką.

Ze świata.

Skutki zabobonów. Z Warszawy donoszą: Swego czasu jedna z rodzin chasyckich wydała córkę za mąż za chasyda. Przed kilku dniami, jak piszą gazety żydowskie, ujrzano tę kobietę na Krakowskiem Przedmieściu w

---

Po całych dniach to kolejno, to razem przesiadywali w jej pokoju, pilnując resztek kołaczącego się życia.

Jedynie noce przebywała sama, a że spać nie mogła, więc albo notowała ostatnie wnioski w wyniesionym z więzienia dzienniku albo odczytywała historyę własnej miłości i była do łez rada, że się tak wszystko pięknie i szczęśliwie zakończa.

Śmierci się nie bała. Sprawa pozagrobowa przedstawiała jej się rozmacie: czasem jako nicość, a czasem jakoby wyzwolenie z więzów ciała na wolną, nieograniczoną egzystencyę samej duszy, zdolnej do absolutnej, bezpośredniej komunikacyi z pokrewnymi duchami, doskonalszego przenikania się, współodczuwania najsubtelniejszych nastrojów, najlżejszych ruchów myśli — zniesienie wszelkich granic, usunięcie ostatniej materyalnej przegródki, która rozłącza ludzi i zmusza do porozumiewania się zapomocą słów, mimik i gestów, które się jej wydawały w wielu razach środkiem równie niedołężnym, jak stukanie przez ścianę.

I na myśl, że tak być może, cieszyła się swym przyszłym spotkaniem z Januszem w wieczności.

Zmęczona rozmyślaniami, pogrążała się w półuśpieniu, w którem otwierały się przed nią jakieś jasne widmowe łąki, delikatne, pachnące pełne łez liliowe kwiatów kielichy, srebrzyste, ciche, kryształowe jeziora, roztęsknione pustką, ginące w nieskończonej perspektywie, białe lśniące szlaki, melancholijne gędźby melodyi, nadlatujących z bermiernej grającej smutnie dali.

Doznawała wrażenia, że już się oddala od ziemi i błądzi w innym, lunatycznym świecie, jako lotny puch.

Bardzo niechętnie budziła się z tych snów. Pomimo braku fizycznych cierpień, zaczynała ją nużyć powolność konania. To też kiedyś, gdy w nocy nastąpił silny krwotok, pozwoliła krwi płynąć swobodnie i dopiero nad ranem, by uśmierzyć palenie w gardle, poprosiła służącą o lód.

Gdy zaalarmowani Janusz i Klara weszli, zastali ją silnie zmienioną.

W bursztynowych, złocistych, rozburzonych włosach leżały, jak zwiędłe lilii płatki białe policzki, pąk ust kwitł jeszcze, a zbiegłe w oczy życie nadawało niesłychaną jasność rozsrzerzonym tęczówkom.

Powitała ich przejętym światłem tych oczu i winowajczym uśmiechem dziecka, które coś spsociło.

— Jakże można było — zaczął Janusz.

— Nie gderać!...

— Nie wolno mówić — przerwał.

— Kiedy trzeba... mam pewne polecenia...

— To proszę pisać — przysunął papier.

Klara wzięła kredowy ołówek, trzymała chwilę i nagle przypomniała sobie, że zna jej pismo. Ręka drgnęła, ołówek potoczył się po podłodze.

— Nie trzeba — wymówiła pospiesznie, gdy Janusz chciał go podnieść — wolę stukać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stanie obłąkania. Smutne jej dzieje opisuje jedna z pomienionych gazet, opowiadając, iż rodzice zmusili córkę do wzięcia rozwodu z mężem, ponieważ stwierdzili, że jest on „heretykiem“. Bezbożność jego polegała na tem, że był raz w teatrze, a drugi raz dał się fotografować. Kobieta tak kochała swego męża, iż po rozłączeniu jej z nim, straciła zmysły.

Żołnierz 11-letni. Urodzony w Kielcach 11-letni Szlama Manele — jak donoszą z Warszawy — otrzymał w roku zeszłym wezwanie do asenterunku jako poborowy. Rodzice, widząc w tem nieporozumienie, nie posłali syna, wskutek czego komisya wojskowa nałożyła na nich, jako na żydów, 300 rubli kary. Matka udała się z synem do gubernatora kieleckiego i przedstawiła dowody, że jest dopiero 13 lat po ślubie, a sama jeszcze nie liczy 30 lat, nie może więc mieć syna 21-letniego. Gubernator jednak nie uwzględnił tych argumentów i oświadczył, że rodzice muszą zapłacić natychmiast 300 rubli, a potem wolno im wystąpić do sądu z żądaniem zwrotu tej sumy.

Wielka kradzież pocztowa. Wiedeńskie dzienniki donoszą z Lincu: Dzisiejszej nocy skradziono na dworcu list pieniężny, zawierający 29.000 koron. Dotąd sprawców nie ujęto.

Burza na Węgrzech. W komitacie Arva szalał wczorajszej nocy orkan, połączony z oberwaniem się chmury. Miejscowość Also Kubin i inne sąsiednie miejscowości zalała woda, która uniosła mosty i kilka domów. Plony w polach zniszczone.

Pożar na stacyi kolejowej. Z Temeszwaru donoszą: Na stacyi Gyertyamos wybuchł w sobotę w budynku magazynowym pożar i zniszczył cały budynek wraz z towarami. Inne budynki stacyi uratowano. Szkoda wynosi 15.000 K.

Oddanie pod sąd profesora. Z Odessy donoszą: Były docent prywatny uniwersytetu odesskiego, obecnie profesor liceum w Jarosławiu, Orzeński, został obecnie oddany pod sąd z § 129 za to, iż jak twierdzi oskarżenie w r. 1905 wygłaszał mowy przeciwrządowe podczas strejku pocztowo-telegraficznego.

Rak ziemniaczany. Ciężka zaraza ziemniaków, nader trudna do powstrzymania, a niemożliwa podobno do leczenia, zaczyna się szerzyć w Europie. O ile się zdaje, przywieziono ją z Transvaalu do Anglii, gdzie zrządziła straszne spustoszenia.

Obecnie ukazała się już w północnych Węgrzech, a także naraz w kilku miejscowościach w Niemczech ją zauważono, a mianowicie w prowincyach nadreńskich, w Westfalii i niektórych innych jeszcze okolicach.

W Transvaalu przeciw chorobie tej przedsięwzięto środki radykalne. Każdy transport ziemniaków, o ile nie jest zaopatrzony świadectwem, iż pochodzi z krajów i okolic od zarazy tej wolnych, ulega konfiskacie i zostaje natychmiast spalony.

Za przyczynę choroby uważany jest pewien pasorzyt.

Zarząd rolnictwa w Niemczech został istotnie przerażony ukazaniem się raka ziemniaczanego, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe wobec wielkiej produkcyi ziemniaków w Niemczech i jeszcze większej konsumcyi, gdyż bardzo duże ilości tego produktu sprowadza się do Niemiec. Natychmiast też wydane zostało rozporządzenie, aby rolnicy i handlujący ziemniakami donosili niezwłocznie właściwej władzy, skoro tylko zauważą gdziekolwiek na ziemniakach oznaki tej choroby.

Bliskie sąsiedztwo i ciągłe stosunki handlowe naszego kraju z Niemcami czynią niebezpieczeństwo tej choroby groźnem i dla naszych okolic.

Czynownictwo rosyjskie. Do „Rieczy“ donoszą z Kijowa o skandalicznych nadużyciach, ujawnionych przez niedawną rewizyę kijowskiego zjazdu sędziów pokoju. Rewizya ukończyła się masowem uwolnieniem komisarzy sądowych, którym udowodniono łapownictwo praktykowane od szeregu lat. Uwolnieni oświadczyli prokuratorowi, że w ciągu dwóch ostatnich lat nie otrzymywali wcale pensyi. Gdzie się podziewały sumy, przeznaczone na pensye dla nich, niewiadomo. Na działalność komisarzy sądowych napływały często skargi, prezes zjazdu jednak skargi te pozostawiał bez skutku.

Z rosyjskiej hakaty. Chełmskie bractwo weszło w bliższe porozumienie z klubem nacyonalistów rosyjskich w Kijowie, zadaniem którego jest nietylko rugowanie Polaków, ale także walka z szerzącem się ukrainofilstwem. Na mocy porozumienia tego bractwo chełmskie występuje solidarnie z klubem we wszystkich sprawach, dotyczących kwestyi narodowościowych i przyłączyło się do znanej agitacyi w sprawie ograniczenia Polaków w samorządzie na Litwie i Rusi. Obecnie bractwo wespół z klubem kijowskim opracowuje wnioski co do przyszłego projektu samorządu miejskiego i ziemskiego w przyszłej gubernii chełmskiej, gdzie ograniczenia żywiołu polskiego będą jeszcze większe.

Cyklon w północnych Włoszech. Z Medyolanu donoszą: Wczoraj po południu szalała tu ogromna burza, która zrządziła wiele szkód w mieście i okolicy. W mieście Sarouno zawaliły się kominy wszystkich budynków fabrycznych. Jest także kilka ofiar w ludziach. Dachy niektórych domów zerwane, drzewa wyrwane z korzeniami, plony w polu zniszczone.

Z Sarouno donoszą: Niema tu ani jednego domu, któryby nie ucierpiał jakichś szkód, wiele z nich zarysowało się w sposób niebezpieczny. W samym mieście zginął tylko jeden człowiek, ale jest wielu rannych. — Straszniejszą była katastrofa w Solaro, gdzie jedna fabryka zawaliła się. Z pod gruzów wyciągnięto **14** trupów i wielu rannych.

Według dalszych doniesień zawaliła burza także w Bustarsicio wiele kominów fabrycznych. Około **10** robotników poniosło śmierć pod gruzami.

Według ostatnich wiadomości zginęły w Sarouno 3 osoby. Słychać, że także w innych gminach okręgu Gallarate szalała burza, lecz brak o tem bliższych wiadomości, gdyż połączenia telegraficzne i telefoniczne są częściowo przerwane. Prefekt wysłał wojska do okolic nawiedzonych przez katastrofę i sam tam wyjechał.

Cyklon zrządził także ogromne szkody w miejscowości Mosciano Milanese, gdzie zginęło 15 ludzi.

Ostatnie wiadomości o spustoszeniach, jakie wyrządził cyklon, oznaczają ogólną liczbę zabitych na **50** ludzi, rannych na kilkaset. Sarouno i okolica ucierpiały najwięcej. W okolicy Monzy uszkodzona została między innymi kaplica pamiątkowa króla Humberta.

Masowe wyroki śmierci we Francyi. W Valence sąd przysięgłych skazał na śmierć niejakiego Lamarqua, oskarżonego o uczestnictwo w bandzie rabusiów grasujących w departamencie Rodanu i o szereg morderstw. Trzech członków tej bandy stracono już w roku zeszłym.

Pożar na okręcie. Z Nowego Jorku donoszą: Na parowcu „Momus“, odbywającym podróż z Nowego Jorku do Nowego Orleanu, wybuchł w piątek ogień. Okręt przy pomocy telegrafu bez drutu zażądał pomocy. Na miejsce wypadku przybył okręt „Comus“ i zabrał na pokład 86 pasażerów Momusa. Ogień ugaszono.

TELEGRAMY

z dnia 25 lipca.

Dymisya bana Chorwacyi.

Ischl. Cesarz w sobotę o godz. 12 w południe przyjął prezydenta węgierskiego gabinetu hr. Khuen-Hedervary'ego na audyencyi. Hr. Khuen przedłożył dymisyę bana chorwackiego dra Tomasicza. Cesarz dymisyi nie przyjął. Odnośne pismo odręczne cesarza ogłoszone będzie we wtorkowym numerze węgierskiego dziennika urzędowego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Pop (Rumun) oświadczył, że partya narodowościowa uważa uchwalenie prowizoryum budżetowego za kwestyę zaufania i dlatego głosować będzie przeciw prowizoryum. Stosunki narodowości niemadziarskich nie zmieniły się na lepsze; procesy prasowe trwają dalej; także oświadczenie prezydenta gabinetu w sprawie reformy wyborczej nie wzbudziło zaufania w stronnictwie mowcy. — Wkońcu żalił się na niesłychane nadużycia wyborcze.

Minister skarbu Lukacs polemizował z mowcami opozycyjnymi i prosił o przyjęcie przedłożenia.

Poseł Szterenyi występował przeciw hr. Khuenowi.

Poseł Kovacs (partya chłopska) motywował wniosek o wybór komisyi parlamentarnej dla przygotowania reformy wyborczej. Wniosek, po oświadczeniu się ministra handlu Hieronimy'ego przeciw niemu, odrzucono.

Zawarcie traktatu handlowego z Serbią.

Belgrad. W sobotę ogłoszono następujący komunikat: Między Austro-Węgrami a serbskimi delegatami w sprawie traktatu handlowego przyszło do zupełnego porozumienia i obecnie chodzi tylko o zredagowanie i wystylizowanie układu. Nowy traktat handlowy opiera się na tej samej podstawie, co traktat z r. 1908, tylko trzymany jest w granicach ciaśniejszych. Wzajemne koncesye i ustępstwa równoważą się. Na końcu posiedzenia delegatów minister spraw zagranicznych Milovanovicz pożegnał się z delegatami, ponieważ wieczorem wyjechał do Marienbadu. Podpisanie traktatu nastąpi w połowie przyszłego tygodnia.

Zbrojenia morskie Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Turcya zakupiła w Niemczech budujące się okręty systemu „Dreagnouth“.

Spisek przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że śledztwo wykryło zupełną niewinność byłych wielkich wezyrów Kiamila i Ferida co do ich udziału w tajnym komitecie.

Walki na granicy bułgarsko-tureckiej.

Sofia. Dotąd brak urzędowego potwierdzenia wiadomości o starciu bułgarskich band z tureckiem wojskiem. W kołach macedońskich zapewniają, że ludność rolnicza boi się ruchu band, więc usiłowania szefów band, aby ludność skłonić do powstania, nie mają żadnych widoków.

Wybory do rad generalnych we Francyi.

Paryż. Wczoraj odbyły się wybory w celu odnowienia połowy rad generalnych we Francyi. Do godziny 3 w nocy znanych było 1027 rezultatów. Z tego zyskali konserwatyści i zwolennicy „Action liberale“ 153, progresiści 121, republikanie lewicy, radykalni i socyalno-radykalni republikanie 645, zjednoczeni socyaliści **45**, a okazała się potrzeba wyborów ścisłych w 63 wypadkach.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork. Dziennik „Sun“ donosi z Bluefields: Zwolennicy Estrady pobili wojsko prezydenta Madriza 22 b. m. Wojska Madriza uciekły, pozostawiając setki zabitych i rannych. Zwolennicy Estrady posuwają się dalej.

Stan oblężenia w Macedonii.

Salonika. Ze względu na wzmagające się tworzenie band w wilajecie Monastyr w najbliższych dniach ma być proklamowany stan wyjątkowy i ma być przeprowadzone rozbrojenie ludności. Wiele nowych band czeka w górach gotowe do czynu.

Ogromna kradzież.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Nowego Jorku, że w ajencyi banku rosyjsko-chińskiego skradziono różne akcye wartości **70** milionów dolarów.

Po zamachu na Maurę.

Barcelona. Agencya Fabra donosi: Także przyjaciel Maury, Oliviera, który również został zraniony, został przeniesiony na pokład okrętu „Miramar“, gdzie tylko władze i osobistości polityczne mają przystęp dozwolony. Do Maury dopuszczono tylko sędziego śledczego. Rany Maury na prawej nodze i lewem ramieniu są lekkie. Okręt „Miramar“ o godz. $1^1/_2$ po południu odjechał do Palmy. Sprawca zamachu Posa-Rocca, przy którym znaleziono rewolwer z 4 nabojami, oświadczył, że nie miał zamiaru trafić Maurę.

Madryt. Ag. Fabra donosi następujące szczegóły z Barcelony: Maura przywitany został na dworcu przez naczelników władz wojskowych i cywilnych, biskupa Barcelony i szefa policyi, jakoteż wielu przyjaciół. Maura przywitał się naprzód z rodziną, poczem przystąpił do przyjaciela swego Oliviery. W tej chwili padły strzały.

Sprawca zamachu Rocca ma lat 18 i jest pomocnikiem handlowym. Uwięziono także ojca i brata jego. Policya przedsięwzięła u wszystkich członków „domu ludowego“ rewizye, ale bez skutku.

Madryt. Maura przybył już do Palmy (na Majorce). Lekarze mają nadzieję, że jego rany zagoją się do 6 dni.

Prezydenci obu Izb wyrazili swe oburzenie z powodu zamachu na Maurę. Prezydent gabinetu Canalejas przyłączył się do tych wywodów.

Kortezy odroczyły się.

Barcelona. Posa Rocca, sprawca zamachu na Maurę, oświadczył, że działał jedynie z własnego popędu, że ani nie miał wspólników, ani nie należy do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia lub organizacyi.

Wielki lokaut w Ameryce.

Looraince (Massaschuchets). Fabryki bawełny zatrudniające 7000 robotników, wstrzymały pracę do 1 sierpnia.

Wielka katastrofa okrętowa.

Tokio. Parowiec „Tesureimaru“ kursujący między Dalnym a Kobe, zatonął wczoraj w nocy na wysokości punktu Czindo (Korea) wraz z **246** pasażerami, z których 40 uratowano. Odpłynęły okręty wojenne, aby szukać reszty pasażerów.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność tow. murarze!** We wtorek dnia 26 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczór odbędzie się w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5, I piętro) poufne zgromadzenie murarzy w sprawach nader ważnych, na które wszystkich towarzyszów murarzy zaprasza Zarząd.

* **Doroczne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w Podgórzu we czwartek 28 i piątek 29 lipca b. r. w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 2) Sprawozdanie radzieckie tow. dra Bobrowskiego. 3) Organizacya polityczna i prasa. 4) Wybór komitetu partyjnego. 5) Wnioski. — Wstęp dla towarzyszów partyjnych za okazaniem legitymacyi. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wkładki do organizacyi kobiet w Krakowie** przyjmuje się oraz wydaje się towarzyszkom **„Prawo Ludu“** i **„Głos kobiet“** i udziela wszelkich informacyj w sprawach organizacyi we wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedzielę od 11—1 w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie:

urządzenia wodociągowe.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popołudniu w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4, najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 r. do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy:
T. Stryjeński
Kierownik budowy.

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie:

posadzki szteingutowe.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popołudniu w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym z 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4, najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 r. do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy:
T. Stryjeński
Kierownik budowy.

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie:

żelazne balustrady, kraty,
ślusarskie,
stolarskie, podłogi heblowane, posadzki dębowe,
szklarskie,
pokostnicze i malarskie.

Formularzy, planów oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszakńskiej l. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4, najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy:
T. Stryjeński
Kierownik budowy.